



Jedność Boskiej rodziny

„Jać za nimi proszę [...], któreś Mi dał, bo Twoi są. I wszystko Moje jest Twoje, a Twoje Moje i uwielbionym jest w nich” (Jan 17:9-10).

Wzruszający patos zawierał się w tej modlitwie Pana za uczniami, gdy miał ich już wnet opuścić. Modlitwa ta przyciąga nas bardzo blisko do Jego miłującego serca, szczególnie gdy dodał:

„Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mnie; Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mnie posłał. A ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mnie posłał, a i żeś je umiłował, jakoś i mnie umiłował” – Jan 17:20-23.

Rozumiejąc to piękne wyrażenie uczuć naszego Pana względem Jego Kościoła, spostrzegamy również chwalebłą jedność Boskiej rodziny; jest to jedność celu, jedność zaufania, jedność sympatii, jedność miłości, jedność czci i jedność wspólnej własności. Jedność taka, jak określił to nasz Pan, istnieje już pomiędzy Nim a Ojcem, lecz o ile to dotyczy Jego uczniów, ona wciąż jest tylko perspektywą, a pełne dojdzie do niej jest idealnym celem, do którego mamy się wspinać.

Zbadajmy więc bliżej tę jedność, abyśmy mogli tym pełniej w nią wniknąć. Na pierwszym miejscu zauważmy, że jeden cel, jaki jest wspólny tak Ojcu, jak i Synowi, jest celem Ojca. W słusznym czasie i porządku cel ten był stopniowo objawiony Synowi i przez przyjęcie stał się Jego celem. Ponieważ Jezus sam powiedział: „O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn tylko Ojciec” (Mar. 13:32). Wynika z tego, że Boski plan objawiany Mu był stopniowo i że zaznajamiał się z różnymi jego szczegółami, gdy nadchodził słuszny czas na ich wypełnienie. W taki sposób było Mu dozwolone wzrastać w znajomości, a jednocześnie sposób ten ochraniał Go od przykrych widoków późniejszych ucisków, jakie miały Go spotkać na ścieżce tegoż Boskiego planu. Tak więc podczas gdy Pan radośnie wykonywał Boski plan stwarzania (Jan 1:3; Przyp. 8:22-31), prawdopodobnie nic nie wiedział o Boskim zamiarze dozwolenia złego i o konieczności wielkiego dzieła okupu. Zanim przyszła na Niego ta pró-

ba wiary w Boga, Jego ufność we wszechmocną potęgę, mądrość i miłość była już mocno utwierdzona z minionych doświadczeń. Przez całe wieki Chrystus jako Logos obserwował potężne dzieła Boże, widział Jego zadziwiającą mądrość i doświadczał Jego czulej miłości. Czyż więc miałby nie ufać Mu, gdy nowy zarys Jego planu ujawniał potrzebę wielkiego dzieła okupu i restytucji, i dawał Mu przywilej wyrozumienia tego dzieła i wielkiej radości, jaką Ojciec przed Nim wystawia? Zapewne nie! Z pewnością na początku nie pojmował całego ogromu upokorzenia i przykrości, przez jakie miał przejść; wstąpiwszy jednak na tę drogę upokorzeń i cierpień, Jego wiara w Ojca, oparta na Jego uprzednich doświadczeniach, podtrzymywała Go na każdym kroku, jako napisano:

„Znajomością Swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa Mój” – Izaj. 53:11.

Jedność w zaufaniu i miłości

Następnie spostrzegamy pomiędzy Ojcem i Synem piękną jedność w zaufaniu. Syn ufał Ojcu w zupełności – najpierw dlatego, iż było to rzeczą lekką i naturalną. Będąc stworzonym na wyobrażenie Boże, ufność w Istotę, która przywiodła Go do istnienia, była dobrowolna, a doświadczenie dopomagało do tym większego jej rozwoju i utwierdzenia. Tak samo Ojciec ufał Synowi w zupełności – najprzód, ponieważ uznawał w Nim odziedziczone zasady sprawiedliwości, prawdy i miłości, jakie sam Mu dał; a w miarę jak czas i doświadczenia coraz więcej rozwijały i utwierdzały Jego Syna w sprawiedliwości, zaufanie Ojca do Niego również coraz więcej się utwierdzało. Tak silnym było to zaufanie Ojca do Jego wiernego i umiowanego Syna, że nie zawahał się ogłosić wyników swej wierności na tysiące lat przed tym, zanim nawet rozpoczął dzieło odkupienia. A nawet przez usta swoich świętych proroków ogłosił niektóre szczegóły tegoż dzieła na setki i tysiące lat przed rozpoczęciem. Oświadczył stanowczo, że w słusznym czasie dzieło to zostanie chwalebnie dokonane. Jak cudnym i pięknym jest to wzajemne zaufanie!

Następnie spostrzegamy, że pomiędzy Ojcem a Synem istnieje jedność sympatii. Syn zachwyca się planem Ojca, mówiąc: „Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę”. Zachwyca się, ponieważ w tymże planie odkrył znaczne zalety chwalebne charakteru Ojca; a chociaż wiara Jego była chwilowo doświadczana przez dozwolenie złego, to jednak znajomość Boskiego charakteru, Je-



go zasobów i niezgłębionej mądrości nie pozwalała Mu wątpić, ale kazała Mu ufać w Jego nieskończoną dobroć i łaskę, a przez to trzymała Go w gotowości przyzwalania zawsze na wszelkie proponowane przedsięwzięcia, zmierzające do ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości i Prawdy.

Ojciec był również w miłującej sympatii z Synem, nie pozwalając, aby był doświadczany ponad możliwość Jego wytrzymałości, nie pozostawiając Go samego w przykrościach, ale zawsze obdarzając Go jasnością swego oblicza i zapewnieniem swego najwyższego uznania (Jan 11:42; Mat. 3:17), z wyjątkiem tego, kiedy to za nas, poczuł na chwilę, że został opuszczony, gdy ze zbołałej Jego duszy wyrwał się okrzyk:

„Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścić?”
(Mat. 27:46).

Zauważmy teraz manifestację jedności w miłości. Zauważyliśmy już, że jedność ta przejawiała się w każdej działalności. Była to wzajemna miłość, która z rozkoszą okazywała i wyrażała wzajemne zaufanie, radowała się w tych samych miłujących i chwalebnych celach, podzielała w zupełności obopólne myśli i uczucia, oraz rozkoszowała się bliską i błogosławioną społecznością Ojca z Synem. Ojciec nie traktował Syna jako sługę, nie ukrywał przed Nim swych zamysłów, lecz z upodobaniem obdarzał Go swym zaufaniem w takim stopniu, jak Jego mądrość dyktowała, czyli w miarę, jak dana prawda była dla Niego pokarmem w czasie słusznym. W zamian, Syn nie służył Ojcu jako najemnik, ale jako Syn ze wspólnym zainteresowaniem i dla wspólnego dobra. Ojciec oświadczył: *„Ten jest on Syn mój miły”*; Syn zaś powiedział: *„Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę”*.

Jak błogą była ta społeczność! Była to społeczność w radości i społeczność w cierpieniu – radość we wspólnym oczekiwaniu przyszłej chwały, a cierpienie we wspólnym uczestniczeniu w przygotowawczych doświadczaniach prowadzących do tejże chwały. Syn cierpiał w swym upokorzeniu i w śmiertelnej agonii. Ojciec zaś cierpiał w tym, że wydawał swego Jednorodzonego Syna – ogrom tego cierpienia może być najlepiej zrozumiany przez miłujących rodziców, gdy tracą (w śmierci) swoje umiłowane dziecko.

Jedność własności i chwały

Była także dalsza jedność własności, wyraźnie określona przez naszego Pana, który rzekł: *„Wszystko, co ma Ojciec, Moje jest”* (Jan 16:15), a apostoł mówi, że Bóg przeznaczył Syna, aby był *„dziedzicem wszystkich rzeczy”* i że posadził Go *„na prawicy swojej na niebie-*

siech, wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, mocy i państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (Hebr. 1:1-2; Efezj. 1:20-21).

W końcu spostrzegamy jedność w czci. Pod tym względem jeden zdaje się wywyższać drugiego. Ojciec oświadcza: *„Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca”* (Jan 5:23). Bóg uczynił Go jasnością swej chwały i wyrażeniem swej istności oraz wywyższył Go do swej własnej prawicy, do najprzedniejszego szczytu w swoim Królestwie, dając Mu wszelką moc na niebie i na ziemi (Hebr. 1:2-3; Mat. 28:18).

W dziele stwarzania obdarzył Go wielkim przywilejem i chwałą, mówiąc: *„Bez Niego nic się nie stało, co się stało”*. Natomiast w dziele odkupienia i restytucji Bóg wystawił Chrystusa tak wysoko, że imię Jego jest tematem każdego języka, prawie aż do zaćmienia chwały samego Ojca, który z konieczności jest większy od Syna (1 Kor. 15:27) i któremu chwała przed wszystkimi się należy, i o którym sam Syn oświadczył:

„Ojciec Mój większy jest niż Ja”; a także: „Nie mogąc ja sam od siebie nic czynić”, „Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy” (Jan 14:28; Jan 5:30; Jan 14:10).

Podobna gorliwość w uwielbianiu Ojca przejawia się w Synu, a szczególnie w owym momencie, gdy rozumiejąc zbliżanie się godziny najsrodszej próby, oświadczył:

„Terazci dusza moja zatrwożona jest; i cóż rzekę? Ojcze! zachowaj mię od tej godziny; ale mci dlatego przyszedł na tę godzinę” – Jan 12:27.

I znowu słyszymy Go, mówiącego:

„Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twego, aby też i Syn twój uwielbił ciebie” – Jan 17:1.

A gdy wielkie dzieło odkupienia i restytucji zostanie dokonane, odda Królestwo Bogu i Ojcu, i sam będzie Mu poddany, aby Jehowa mógł być powszechnie uznany jako wszystko we wszystkim (1 Kor. 15:24,28). Jak On, tak i my możemy ufać w zupełności, że Boskie zamiary na przyszłe wieki tym więcej wyrażą i uwydatnią Jego chwalebny charakter – Jego sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.



Do podobnej jedności ma dojść Kościół

Co za chwalebna jedność! Kto mógłby coś dodać do jej przedziwnej piękności i zupełności? Jednakowoż podziw i radość wzmagają się jeszcze, gdy dowiadujemy się, że jest to i naszym przywilejem dojść do tej samej jedności z Bogiem. Co? – zapytujemy – do takiej samej jedności, o jakiej jest mowa powyżej? Tak; bez żadnej wątpliwości przywilejem naszym jest wejść w taką samą społeczność i do tych samych przywilejów i błogosławieństw. Zauważmy nader wielkie i kosztowne obietnice w tym względzie, a zobaczymy, że i dla nas jest dostępna taka sama jedność z Bogiem – jedność celu, zaufania, sympatii, miłości, czci i własności.

Ten sam Boski plan został przedstawiony nam i był przez nas przyjęty, więc my również jesteśmy zaproszeni, aby stać się współpracownikami z Bogiem w uskutecznianiu tegoż planu (2 Kor. 6:1); a czyniąc to, bywamy poczytani z Chrystusem Jezusem jako dopełniający w pewnej mierze ucisków pomazanego Ciała, które to uciski są częścią tego planu. Nasz Ojciec Niebieski również objawia swoje zaufanie do nas – w wierności naszych serc ku Niemu i w szczerości naszego poświęcenia się Jemu – pomimo że rozeznaje nasze odziedziczone słabości, naszą nieudolność do zupełnego dokonania naszych własnych dobrych postanowień. Pomimo to jednak Jego zaufanie w szczerość i prawosć naszych serc jest tak wielkie, że w oparciu o wyznanie naszej wiary i poświęcenia przyjmuje nas za swoich synów i dziedziców, dopełniając nasze braki i nieudolności wielką zasługą naszego Odkupiciela, w którym pokornie ufamy. A nie tylko to, ale jako zaszczyconym i umiłowanym synom podaje nam do wiadomości swoje rady, których inni poznać nie mogą (Mat. 13:11) i zaprasza nas, abyśmy w Nim ufali jako dzieci i przedstawiali Mu szczerze wszystko, cokolwiek nas dotyczy, będąc zupełnie pewni o Jego miłującym zainteresowaniu, nawet w naszych najmniejszych sprawach (Psalm 103:13-14).

Następnie powierza nam pewną część swego wielkiego dzieła. Daje nam pewne talenty, pewną część swoich dóbr i mówi, abyśmy takowymi szafowali według naszego najlepszego sądu co do korzystnych wyników, nie dyktując nam różnych szczegółów szafarstwa jakoby najętym sługom, ale przedstawiając nam tylko ogólne zasady, jakimi powinniśmy się rządzić. Tak więc na przykład, powierza nam swój plan, jakoby pewną pracę do rąk, z takim ogólnym poleceniem, aby nie rzucać pereł przed świnię; aby być roztroprnymi jak węże i szczerymi jak gołębice; aby dawać pokarm na czas słuszny; aby czynić dobrze wszystkim, gdy mamy sposobność, lecz najwięcej domownikom wiary; i aby zaobserwować czasy, chwile i rodzaj pracy, jaka ma być wykonywana w danym czasie – sianie na wiosnę, zbieranie w czasie żniwa itd.

W taki to sposób, w ogólnym zleceniu, wysyła nas – nie jako maszyny do wykonywania mechanicznej służby, ale jako inteligentne istoty – abyśmy używali naszego umysłu, a także naszych rąk i nóg. Doradza nam, abyśmy się badali i starali być dobrymi robotnikami, abyśmy uważali i myśleli, a nie byli jako „koń albo jako muł, którzy rozumu nie mają, których gęby uzdą i wędzidłem kiełznać trzeba” (Psalm 32:9). Następnie, według stopnia naszej gorliwości i wierności w używaniu do Pańskiej służby nie tylko naszych rąk, ale i naszych umysłów, Jego zaufanie do nas wzmagają się i otrzymujemy coraz więcej Jego dóbr, a stosunkowo także coraz silniejsze wrażenie uznania naszego Niebieskiego Ojca. A to wzajemne zaufanie i ta społeczność celu i dzieła pociągają nasze serca coraz bliżej do serca Przedwiecznego i radosne wrażenie synostwa oraz wzajemnego zainteresowania, zaufania i sympatii coraz więcej napędlą nasze serca.

„Aby byli doskonałymi w jedno”

Jesteśmy również zapewnieni o takiej samej miłości naszego Ojca Niebieskiego ku nam, jaką miał ku naszemu Panu Jezusowi. Oświadczenie takie zdaje się być przesadnym, a jednak posłuchajmy modlitwy naszego Pana, a zobaczymy, że jest to prawda: „*Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię; Aby wszyscy byli jedno [...], aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, [...] a żeś je umiłował, jakoś i mię umiłował*” (Jan 17:20-23). Zdumieni zapytujemy: Jak to może być? Pan nasz Jezus był zawsze w doskonałej harmonii z Ojcem, był Synem chwalebnie odzwierciedlającym Jego podobieństwo, lecz z nami przecież tak nie jest; myśmy grzesznikami i nie ma w nas nic godnego miłości. Tak, lecz zostaliśmy omyci i oczyszczeni, i bez względu, jak niedoskonałe są nadal nasze gliniane naczynia, nasze serca są doskonałe w oczach Tego, który czyta serca. A gdy widzi w nas takie serce – doskonałe zamiary i intencje – gdy widzi, że staramy się przezwyciężać słabości i nieudolności niedoskonałego ciała, i choć z trudem, jednak usilnie staramy się czynić Jego wolę, ufając z pokorą w zarządzeniach, jakie uczynił dla naszego odkupienia z upadku, Bóg widzi w nas coś, co jest godne miłości. Toteż Pan nasz Jezus daje nam wyraźnie do zrozumienia, że Ojciec miłuje nas tak, jak miłował Syna.

Ta równość miłości Ojcowskiej do nas, tak jak i do Chrystusa Jezusa, jest nie tylko w taki sposób oświadczona, ale jest także zmanifestowana; albowiem zostaliśmy powołani do współdziedzictwa z Jego Synem i do uczestnictwa w Jego chwale, i jak wszystkie rzeczy są Jego, tak jest też powiedziane, że one są nasze (Rzym. 8:17; 1 Kor. 3:21-23).

I tak rozumiejąc jedność pomiędzy Ojcem Niebieskim a



Jego pomazanymi synami, dobrze będzie zauważyć także podobną jedność pomiędzy Chrystusem Jezusem i Jego pomazanymi braćmi. Pan Jezus nie chwyta samolubnie całej tej chwały i nie stara się zatrzymać jej tylko dla siebie, ale raczej z uznaniem wynosi osiągniętą godność swych braci i mówi: „*I wszystko moje jest twoje, a twoje moje, i uwielbionym jest w nich*” (Jan 17:10), i wszystkich ich chce mieć związanych z sobą miłością Ojca. Chce ich także mieć z sobą, aby mogli widzieć i uczestniczyć w chwale, jaką Ojciec Mu dał od założenia świata – chwałę Jego potężnego dzieła twórczego, wraz z wszystkimi innymi dowodami Ojcowskiej dla Niego miłości (Jan 17:22-24).

Tak więc cała Boska rodzina związana jest jednym węzłem miłości, społeczności, zaufania, sympatii, harmonii i wzajemnego zainteresowania; a cześć i chwała

jednego członka tej rodziny jest czią i chwałą dla wszystkich. Modlitwa Pana obfituje w prośby o taką jedność. Zauważmy to wyrażenie (wiersz 21): „*Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał*” (duch, czyli usposobienie oraz cele i dążenia są wspólne nam wszystkim). Toteż On chce, abyśmy przyswoili sobie tego samego ducha, ten sam cel i dążenie, oraz abyśmy z pilnością i wiernością dołożyli wszystkie nasze władze ku czynieniu woli Ojca.

Amen, niechaj tak będzie.

Watch Tower
R-3160 (1903 r.)
„Straż” 1937/10 str. 147-149